

Kowalewski, Jan

Martyrologia płockich nauczycieli w latach 1939-1945

Notatki Płockie 11/3-37, 17-19

1966

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MARTYROLOGIA PŁOCKICH NAUCZYCIELI W LATACH 1939 – 1945

Po opanowaniu Polski i włączeniu powiatu płockiego do Regencji Ciechanów, policja niemiecka, władze wojskowe i cywilne oraz wszystkie czynniki okupacyjne pod kierunkiem gauleitera Prus Wschodnich zastosowały wobec płoczan niespotykany terror. W sposób szczególnie brutalny odnoszono się do nauczycieli i inteligencji polskiej. Wszystkich tych, którzy przestrzegali tradycji polskich, używali głośno języka polskiego — prześladowano. Zaraz po opanowaniu powiatu płockiego, wydane zostało zarządzenie o natychmiastowym składowaniu w posterunkach żandarmerii wszelkiej broni, amunicji, radioaparatów, aparatów fotograficznych, rowerów oraz części tych przedmiotów. Wszystkie fabryki, przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe oraz większe gospodarstwa zostały wywłaszczone i przejęte przez okupacyjne władze administracyjne. Wszystkie lepsze gospodarstwa rolne zostały odebrane chłopom i oddane volksdeutschom i reichsdeutschom uzbrojonym w pistolety i karabiny, aby pilnowali nie wywiezionych jeszcze Polaków. Wyrzucanie chłopów z gospodarstw z 25 kilogramowymi bagażami i 40 zł na osobę było na porządku dziennym. Rodziny z małymi dziećmi były wywożone do Generalnej Guberni, a młodzi, zdolni do pracy — na roboty do Niemiec. W październiku i listopadzie 1939 r. wszystkie sklepy rzemieślnicze, warsztaty i nieruchomości żydowskie zostały przejęte przez okupanta i przydzielone volksdeutschom i reichsdeutschom. Ludność żydowską zamknięto w getcie. Nie pozwolono na otwarcie szkół średnich. Wszystkie szkoły powszechne, samorzutnie zorganizowane i bezinteresownie przez nauczycieli polskich prowadzone, zostały w dniu od 1 do 8 listopada 1939 r. zamknięte.

W nocy z 8 na 9 listopada 1939 r. policja niemiecka aresztowała i osadziła w więzieniu płockim wiele osób pośród nauczycieli, pisarzy gminnych, wójtów, lekarzy, adwokatów, księży i światlejszych rolników. Jak później okazało się aresztowania związane były z dniem 11 listopada jako rocznicą wypędzenia Niemców po pierwszej wojnie światowej. W nocy z 11 na 12 listopada 1939 r. część aresztowanych zwolniono z więzienia z następującym pouczeniem: „Wy musicie zrozumieć, że Płock jest miastem niemieckim, leży na ziemi niemieckiej, że 11 listopada już nigdy nie powtórzy się, że Niemcy pozostaną tu na zawsze i wy Polacy musicie się z tym pogodzić”.

Tymczasem nauczyciele wypuszczeni z więzienia nie tylko nie pogodzili się z hitlerowskim pouczeniem, ale przeciwnie, przyjęli je jako wyzwanie rzucone Polakom i postanowili zorganizować się do walki z hitleryzmem.

Okupanci działali dalej. W celu zniszczenia polskiej kultury narodowej rozgrabili zabytki



Grupa dzieci szkoły podziemnej prowadzonej w czasie okupacji niemieckiej w ramach społecznej Służby Tajnej Pracy kulturalno — oświatowej. Okolice Gorzechowa koło Płocka, maj 1940 rok

kulturalne, biblioteki i księgozbiory znajdujące się w szkołach, plebaniach i dworach. Niektóre biblioteki np. z Bonisławia, Majk i Lelic spalili. Ze szkół zabrali mapy i pomoce naukowe. Niektórzy komisarze gminni jak np. w Lelicach, wydali polecenia do sołtysów, aby zabrali wszystkie stare gazety i książki i dostarczyli je do urzędów gminnych. Ludność, za radą nauczycieli, książki i gazety zakopała w ziemi i polecenia wydanego przez okupanta nie wykonała.

Aby wymazać z mapy Polski i z pamięci ludzkiej nazwy mazowieckich wiosek i miast — hitlerowcy nadali im nazwy niemieckie. Nazwę Płock zmienili na Schröttersburg. Z budynków państwowych i publicznych zdjęli i zniszczyli wszelkie emblematy i symbole polskości. Nawet te, które były wyrzeźbione na frontowych murach budynków płockich — zdrapali. Pod koniec 1939 r. płockie gestapo aresztowało kilkunastu płockich działaczy, a między innymi zasłużonych nauczycieli, członków ruchu oporu: Leona Dorobka, Romualda Myślińskiego, Eugeniusza Gesska. Wszystkich stracono w lasach łąckich.

W nocy z 5 na 6 stycznia 1940 r. płocka żandarmeria niemiecka, przy wydatnej pomocy SS, objechała wszystkie wioski powiatu płockiego, wyciągnęła z łóżek zarejestrowanych starców oraz chorych, a następnie w nocnej bieleźnie wywozła do lasów w Łącku, Brwilnie i tam ich zamordowała. Wśród nich było wiele rodzin nauczycielskich. W tym samym czasie starców i chorych znajdujących się w płockich przytułkach w liczbie 100 osób, hitlerowcy wywieźli do lasów brwileńskich. Tam ich rozstrzelali i pochowali we wspólnych mogiłach. W lutym i marcu 1940 r. żandarmeria, volksdeutsche i komisarze gminni rozpowszechnili wieści wśród społeczeństwa, że z dniem 1 kwietnia 1940 r. zostaną uruchomione szkoły

powszechne. Niektórzy kierownicy szkół, nie przewidując pułapki, przeprowadzili na własny koszt remonty szkół i przygotowali klasy na przyjęcie dzieci. Ze strony hitlerowców był to podstęp. Chodziło im o to, aby nauczyciele, licząc na zatrudnienie, nie oddalili się. Hitlerowcy chcieli w ten sposób wyłapać wszystkich nauczycieli. Od 4 do 8 kwietnia 1940 r. zarządca wzywała nauczycieli do urzędów gminnych a następnie — przybyłych aresztowała i odsyłała do obozów śmierci w Dachau, Mauthausen i innych. W Płocku i powiecie płockim pozostali jedynie ci nauczyciele, którzy nie zgłosili się na wezwanie katów dwudziestego wieku. Wszyscy nauczyciele miasta i powiatu płockiego, a więc i ci, którzy zostali wywiezieni do hitlerowskich obozów śmierci, byli dobrymi, szanowanymi pedagogami, cieszyli się zaufaniem społeczeństwa, dla którego z oddaniem pracowali. Dzieci i młodzież wychowywali na dobrych obywateli kraju. Większość z nich brała udział w wojnie wrześniowej. Pożądana liczba walczyła w obronie Warszawy.

Wszyscy ci, którym udało się uniknąć jenieckiego obozu — wrócili do swych szkół i nie czekając na odgórne rozkazy organizacji podziemnych, samorzutnie przystąpili do konspiracyjnej walki z okupantem.

Wywiezienie do obozów śmierci tak wartościowych nauczycieli, społeczników i oświa-



Aby uczcić pamięć pomordowanych Polaków z Zagroby i okolic, a między nimi i nauczycieli, społeczeństwo miejscowe wzniosło ten oto pomnik

Restguthaben des verstorbenen Bolesław
Zawadzki geb. 18.8.07 RM 64,00
abzüglich Portoauslagen RM 0,40
RM 63,60

Przekaz pocztowy obozu z Mauthausen. Żona zamordowanego nauczyciela Bolesława Zawadzkiego otrzymała go razem z wiadomością o śmierci męża

towców było dla miasta i powiatu niepowetowaną stratą.

Spośród nauczycieli wywiezionych do hitlerowskich obozów zostali straceni:

w Mauthausen i Gusen — 38 osób

Zygmunt Bojanowski z Płocka, Piotr Chochoł z Radzanowa, Piotr Copiński z Cekanowa, Władysław Czachorowski z Bądkowa, Stanisław Dzierżanowski z Myśliborzyc, Józef Grzywiński ze Słupna, Józef Gościcki z Trzepowa. Jan Gwiazdowicz z Białkowa, Stefan Jagliński z Czerniewa, Józef Kadziński ze Starożreb, Stefan Karwowski z Krzywanic, Kazimierz Kościński z Męczenina, Czesław Kwaśniewski z Święcic, Tadeusz Ligenza z Dziedzic, Wiktor Lebkowski z Bielska, Julian Małkiewicz z Bonisławia, Machała z Zagot, Kazimierz Matłaszek ze Starożreb, Marcei Nowakowski ze Strupczewa, Mochtak spod Płocka, Zygmunt Papieżyński ze Święcieńca, Tadeusz Pomierny z Podolszyc, Leon Siemiątkowski z Tłubic, Jan Skierkowski z Płocka, Stanisław Konieczny z gminy Brudzeń, Jan Szewczykiewicz z Worowic, Edward Szymczewski z Wyszogrodu, Stanisław Stalmach z Lelic, Tomasz Świdzki z Bądkowa, Jakub Taube z Płocka, Kazimierz Walicki z Borowiczek, Kazimierz Wichliński z Bielska, Antoni Wilk z Płocka, Stefan Wójcik, z Siecienia, Wincenty Zaborowski z Płocka, Bolesław Zawadzki z Zagroby, Wincenty Ziółkowski z Płocka, Henryk Żebrowski z Płocka.

w Dachau — 4 osoby

Włodzimierz Barga z Płocka, Czesław Hine z Rogozina, Tadeusz Halicki z Ciółkowa, Tadeusz Królikowski z Gromic.

w Pomiechówku — 3 osoby

Mateusz Falkowski z Bodzanowa, Czesław Markiewicz aresztowany w Płońsku, Mieczysław Dziegielewski z Rogowa.

Wyrokiem sądu doraźnego zostali straceni

Kazimierz Tomczyk z Myśliborzyc, Józef Klewniewski z Kamionk, Eugeniusz Wochowski z Rogotwórska.

zaginieni — 12 osób

Wacław Pakulski z Płocka, Leonard Lipka z Małej Wsi, Henryk Łabędzki z Bulkowa, Grabarczyk i Jan Marczak z plockiego, Dobranięcki spod Drobina, Wiesław Sieciński ze Zdziara, Stanisław Orzażewski z Drobina, Franciszek Bielecki.

Zamordowani w lasach łąckich — 3 osoby

Leon Dorobek, Romuald Myśliński i Eugeniusz Gessek z Płocka.

Wielu nauczycieli zginęło w różnych, nieznanych nam bliżej okolicznościach i dlatego nazwisk ich nie podajemy.

Spośród nauczycieli wywiezionych do hitlerowskich obozów śmierci wrócili jako chorzy i wyniszczeni.

z Mauthausen — 6 osób

Leon Ceglarz ze Starożreb, Stanisław Gołębiowski ze Starożreb, Kazimierz Peciakowski z Gałek, Paweł Rogulski z Radzanowa, Władysław Gawiński z Płocka, Stanisław Kacprzak z Łęga, Stanisław Bielski z Gałek, Stefan Nawrocki.

z Dachau — 3 osoby

Wacław Bronowski z Płocka, Kazimierz Gelinek z Płocka, Czesław Idźkiewicz z Płocka

z Ravensbrück — 5 osób

Jasińska Helena, Jasińska Maria, Jeziorska Natalia, Łazińska Eugenia, Laszkiewicz Eugenia.

Stutthof — 1 osoba

Jakubowski Kazimierz

Opracowane na podstawie przeżyć autora, akt znajdujących się w Oddziale Powiatowym ZNP i wywiadów przeprowadzonych z rodzinami zamordowanych nauczycieli.

UDZIAŁ NAUCZYCIELSTWA PŁOCKIEGO W ORGANIZACJI OŚWIATY I SZKOLNICTWA W PIERWSZYCH LATACH TWORZENIA SIĘ WŁADZY LUDOWEJ

Po wyzwoleniu Polski spod okupacji hitlerowskiej stanęliśmy wobec problemu: otwierać szkoły bez odpowiednich budynków, bez kwalifikowanej kadry nauczycielskiej — czy czekać aż zostaną wyremontowane lokale szkolne i wykształceni odpowiedni nauczyciele. Sprawa była bardzo pilna. Nic więc dziwnego, że władze szkolne Ministerstwa Oświaty i resortowe wybrały pierwszą, bardzo słuszną drogę. Otwierano szkoły, gdzie się tylko dało, bez pomocy naukowych i urzędzeń werbując do nich na nauczycieli często ludzi dobrej woli, chociaż nie posiadali oni pełnych kwalifikacji. Na tym etapie było to nie tylko słuszne, ale i konieczne. Większość z tych niewykwalifikowanych nauczycieli przy dobrej woli i pomocy władz oświatowych, uzyskała pełne kwalifikacje, uprawniające ich do nauczania w szkołach podstawowych, średnich ogólnokształcących, zawodowych i rolniczych. Są wśród nich inżynierowie, magistrowie i profesorowie¹⁾. Okazało się, że ci nauczyciele, którzy wówczas stanęli do pracy w szkolnictwie, to prawdziwi budowniczości lepszego jutra. Oni to wspólnie z ludźmi dobrej woli usunęli gruz, naprawili wy rządzone szkody, odbudowali to, co było zniszczone i zaczęli budować po nowemu Polskę lepszą, sprawiedliwą i szczęśliwą²⁾.

Nauczyciele z przyszłymi uczniami, z przygodnie spotkanymi ludźmi na plecach znosili ławki, taborety, stoliki, różny sprzęt jak i pomoce szkolne, ukryte przed okiem gestapo w czasie okupacji w różnych bezpiecznych miejscach.

We wszystkich szkołach miasta i powiatu plockiego naukę szkolną rozpoczęliśmy w wa-

runkach jak najbardziej prymitywnych. Wszędzie ogromne braki w wyposażeniu szkół. Wyposażenie i meblowe urządzenie klas — to mieszanina wszelkich typów stołów, stolików, ławek, krzeseł, taboretów i zwykłych stołków, często zbitych z nie heblowanych desek. Podobna różnorodność była w dziedzinie podręczników i książek szkolnych — dawno, bo jeszcze w okresie międzywojennym wycofanych. Z tego względu i metody nauczania musiały być dostosowane do istniejących warunków.

Najbardziej powszechną metodą była metoda problemowo-dyskusyjna, samorządnie stworzona, chociaż po imieniu nie nazwana, która dawała możliwość uczenia się przy różnorodności, a często wątpliwej jakości podręczników szkolnych. Brak obowiązujących programów stwarzała doskonałe warunki do samodzielności nauczycieli w zakresie tworzenia programów nauki a w konsekwencji i samodzielności uczniów. Entuzjazm nauczycieli do pracy w szkole i w środowisku był tak wielki, że zapominali oni o swych warunkach bytowych i obowiązkach rodzinnych.

Nie pytano wówczas, jakie będzie wynagrodzenie i kto będzie za nie płacił. Za zapłatę w tym czasie nauczycielstwu wystarczała wdzięczność społeczeństwa w środowisku okazywana na każdym kroku.

Wokół nauczycielstwa skupiali się wszyscy, bez względu na zawód, wykształcenie i pozycję społeczną. Wszystkich łączyła jakaś więź społeczna, narodowa, ludzka. Przy szkołach średnich w Płocku i powiecie powstały świetlice i internaty, a przy Państwowym Liceum Pedą-